



W tym numerze

Chronologia dziejów	3
Misja aprowizacyjna notabli miasta w 1866 roku	4
300 numerów „Dziejów Miasta” cz.III	8

Nr 10 (302) Październik 2022

Październik 1997

25 lat

Październik 2022

Drodzy Czytelnicy, rzadko mamy okazję zwracać się do Was bezpośrednio, ale w tym roku już po raz drugi zaistniała taka możliwość. W sierpniu, z okazji 300 numeru, a w tym miesiącu – 25 – lecia istnienia naszego miesięcznika, na które składają się 303 „zeszyty”.

Gdy w październiku 1997 roku Adam Rubnikowicz podjął próbę kompletowania materiałów, związanych z historią naszego miasta – jego przeszłością i i dniem dzisiejszym – nie przypuszczał, że zamieni się ona w przedsięwzięcie trwające ćwierć wieku! Początkowa idea ograniczała się do uporządkowania informacji, z myślą o kręgu przyjaciół i znajomych. (Dzisiaj Dzieje Miasta znajdują się w elektronicznej wersji w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej i w wałbrzyskiej Bibliotece „Pod Atlantami”).

W miarę upływu czasu – materiałów przybywało, rosło grono tych, którzy chętnie udostępniali swoje zbiory. Dlatego praca ta nabrała cyklicznego charakteru. I tak pozostało do dnia dzisiejszego.

Adam i Tadeusz Rubnikowiczowie tworzą filar naszego zespołu redakcyjnego. To oni nadają ostateczny kształt poszczególnym numerom miesięcznika, które trafiają do czytelników w wersji elektronicznej i papierowej, zmagając się z materią historyczną, współczesną i ikonograficzną - podczas „łamania”.

Jubileusz 25 – lecia na świebodzickim rynku edytorskim to niemałe osiągnięcie! Gdybyśmy spojrzeli w przeszłość, zauważymy nieskromnie, że dłuższym, imponującym stażem może wykazać się tylko „Der Freiburger Bote”, którego wydawanie rozpoczął Gustav Rieck, związany wcześniej ze Świdnicą. Tytuł ten ukazywał się przez sto lat (1842 – 1942). Warto przypomnieć, że drukarnia i redakcja mieściły się przy ulicy Wałbrzyskiej 4 - budynku istniejącym do dziś.

Na przestrzeni lat zmieniało się oblicze naszego miesięcznika. W początkowym okresie było to gromadzenie fragmentów historii i dzielenie się nimi z czytelnikami. Na tym etapie, z perspektywy czasu, ważna jest następująca konstatacja: były to wręcz pionierskie czasy, które wymuszały pokonanie wielu trudności, by dowiedzieć się czegokolwiek o przeszłości miasta.

Należy w tym miejscu odnotować rangę powojennych wspomnień, zawartych w kronice autorstwa Pana Józefa Kłyszajki, który, jako pierwszy, podjął próbę przedstawienia ułomków przeszłości Świebodzic, publikowanej na łamach naszego miesięcznika.

Fundamentalne znaczenie miało zamieszczenie kroniki (w odcinkach), opracowanej przez organistę i nauczyciela J. E. F. Würffla i G. Riecka, kontynuowanej przez redaktora Der Freiburger Bote, Brunona Lungmusa, zamieszkałego przy ulicy Kolejowej 11, wydanej w 1937 roku. W 2010 roku została wydana przez Urząd Miejski w przekładzie Adama Rubnikowicza, ilustrowana grafikami Jana Palichleba. Dzięki sprzyjającemu klimatowi ówczesnych władz miejskich, poszerzyliśmy naszą ofertę edytorską o Roczniki Świebodzickie, które ukazywały się w latach 2010 – 2016 – było to siedem woluminów, utrzymanych w tej samej konwencji, ilustrowanych grafikami Jana Palichleba.

Nieocenionym kompendium wiedzy o nowszej, międzywojennej i wojennej historii miasta niezmiennie pozostaje dla nas Adressbuch z 1932 i 1942 roku – przekazane redakcji przez byłego mieszkańca Freiburga,

Pana Erwina Scholza, który często, w okresie letnim odwiedzał dom Państwa Rubnikowiczów. Gdy przyjeżdżał z Żoną i Siostrą Annelies, opowiadał o życiu w powojennym mieście i wysiedlaniu Niemców.

Fragmety ksiąg adresowych, ukazujące życie kulturalne i społeczne, zostały również opublikowane. Do dnia dzisiejszego często, często odwołujemy się do ich treści, uzupełniając dawne informacje prasowe i archiwalne.

Opracowanie wielu tematów było możliwe dzięki kwerendom archiwalnym. W tym miejscu należy wspomnieć o Oddziale Archiwum Państwowego w Kamieńcu Żąbkowickim. Często gościliśmy w jego pracowni naukowej, mieszczącej się w zabytkowym, barokowym wnętrzu. Mieliśmy okazję prowadzenia długich rozmów z Panem doktorem Bartoszem Grygorcewiczem, korzystaliśmy z Jego wskazówek. Doktor Bartosz Grygorcewicz dysponuje wielką wiedzą z zakresu interesującej nas tematyki, wskazuje nowe nabytki Zespołu Akt Miasta Świebodzice. W placówce tej panuje wspaniała atmosfera, pełna życzliwości, zrozumienia i pomagania w naszych poszukiwaniach. To wszystko sprawia, że czas płynie tu znacznie szybciej! Jest to jeszcze jedna okazja podziękowania za dotychczasową współpracę.

Przyświeca nam idea ocalenia od zapomnienia relikwów dawnego świata materialnego i duchowego, dlatego, w miarę możliwości, p o d e j m u j e m y p r ó b ę przedstawienia historii kamienic, ośrodków kultury (mieszczących się kiedyś w salach widowiskowych gasthofów).

Ważnym ogniwem przeszłości miasta pozostają dla nas jego mieszkańcy, którzy tworzyli oblicze grodu nad Pełznicą. Wielu z nich ginie w mrokach dziejów – inni (jak na przykład Ernst Langer, piszący w dialekcie śląskim jednoaktówki, humoreski) czekają na odkrycie ich dla naszych Czytelników.

Do tej pory przedstawiliśmy dwóch autorów, którzy wydawali swoje utwory: Gustava Rennera (1866 – 1945) – liryka, epika i dramaturga, traktując go jako przedstawiciela literackiego Świebodzic, Katharinę Schlaupitz (1911 - ?) poetkę i autorkę kilku tomów opowiadań, osadzonych w realiach Pełznicy, naszego miasta i Gór Wałbrzyskich.

Dla zachowania „równowagi dzielnicowej”, planujemy, w najbliższym czasie, opublikowanie wspomnień dawnej mieszkanki Cierni - Annelies Schmorenz, które znajdują się w bogatej kolekcji Marka Mikołajczaka.

W ciągu 25 lat podejmowaliśmy wiele różnorodnych tematów.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że w pierwszym okresie istnienia naszego miesięcznika, jego warstwę ilustracyjną tworzyły zdjęcia, uchwycone w obiektywie Adama Rubnikowicza i Bolesława Kwiatkowskiego. Dziś, po upływie prawie ćwierćwiecza, mają one wartość historyczną i dokumentalną. Nie sposób wspomnieć w tym miejscu o fotografiach „z lotu ptaka”, wykonanych z podnośnika, przez naszego współpracownika – Krzysztofa Jędrzejczyka. Umożliwiły one przedstawienie naszym Czytelnikom miasta z innej perspektywy. Kontynuujemy tę tradycję, dzięki postępowi techniki i zdjęciom wykonanym przy użyciu drona przez Adriana Sitkę.

We wspomnianym czasie o korektę językową i poprawność dbał Robert Sysa.

W przeszłości, teksty związane z historią kościołów i miasta pisała Róża Stolarczyk.

Stałym elementem, od początku, była i jest nadal, rubryka Chronologia Dziejów, Wiadomości z Zamku Książ, które tworzą materiały opracowane i przekazane przez Prezesa Fundacji Księżnej Daisy – Pana Mateusza Mykytyszyna. Współpracy z fundacją i jej Prezesem zawdzięczamy udostępnienie wielu materiałów ikonograficznych związanych z księżną Daisy, historią zamku i życiem przedstawicieli rodu Hochbergów i Plessów. Cenimy sobie również rozmowy z Panią Magdą Woch, która chętnie dzieli się z nami wiedzą o mniej znanych epizodach z życia księżnej Daisy.

Podsumowując nasz jubileusz należy podziękować naszym współpracownikom – filokartystom, którzy udostępniają swoje zbiory, a my publikujemy je: Panu Edwardowi Hałdasiowi, Panu Markowi Mikołajczakowi i Panu Waldemarowi Krynickiemu.

Dzięki zainteresowaniom historią miasta i fotografią Adriana Sitki – mamy możliwość prezentowania oryginalnego spojrzenia na architekturę, okoliczne pejzaże i niepowtarzalne panoramy oglądane z lotu ptaka. W kilkunastu numerach ukazały się artykuły Rafała Wietrzyńskiego.

Warto odnotować współpracę z doktorem Danielem Wojtuckim, pracownikiem naukowym Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, która zaowocowała cyklem artykułów poświęconych warsztatom pracy karta i publicznym miejscom straceń. Nasz zespół redakcyjny miał okazję dwukrotnego spotkania z autorem : podczas prelekcji w Miejskiej Bibliotece i prac archeologicznych na Galgenberg – Szubienicznej

Górze w 2016 roku (zaistniała wtedy możliwość uzyskania dedykacji w publikacji Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku).

W 2016 roku Pan Maciej Zaboronek udostępnił do publikacji swoją pracę magisterską „Rozwój przestrzenny Świebodzic do końca XVIII wieku”, napisaną pod kierunkiem profesora doktora habilitowanego Rościława Żerelika. Ukazała się ona w dziewięciu numerach i znacznie wzbogaciła wiedzę o historii miasta.

Przypominamy skład zespołu redakcyjnego:

Adam Rubnikowicz (wydawca); korekta – Maria Palichleb; winieta – Jan Palichleb

współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magdalena Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja. Niedawno, do naszego zespołu dołączył Tomasz Merchut, współorganizator cyklu spacerów „W poszukiwaniu historii Świebodzic”, który „zadebiutował” tekstem poświęconym Janowi Modrzakowskiemu.

W czasie pracy redakcyjnej, czasami, pojawia się konieczność podejmowania wątków polemicznych, (gdy treści merytoryczne budzą nasze wątpliwości) lub sprostowania błędów. Taką postawę uważamy za nasz obowiązek. Na zakończenie, jeszcze jedna refleksja z okazji jubileuszu: realizując ideę przedstawienia współczesnych dziejów miasta i jego historii – czujemy się spadkobiercami i kontynuatorami pracy Johanna Friedricha Ernsta Würffla. Pracę naszą mogą ocenić nasi Czytelnicy.

Wszystkim wymienionym Autorom dziękujemy za współpracę.

Christa Wolf we „Wzorcach dzieciństwa” napisała, że „pełna świadomość terażniejszości jest możliwa jedynie na gruncie żywej przeszłości”. Tę myśl możemy uznać za przesłanie, które staramy się realizować od 25 lat – świadczą o tym kolejne numery naszego miesięcznika.

Zespół redakcyjny

Chronologia dziejów

W pierwszą sobotę października odbyła się druga edycja Święta Świebodzickich Zegarów „Gustavy 2022”. Organizatorem spotkania był dr Janusz Kujat.



Miejski Dom Kultury
wraz z dr. Januszem Kujatem
pod patronatem honorowym
Burmistrza Miasta Świebodzice
zapraszają na



"Wiele zegarów - jedno miasto"

**1 PAŹDZIERNIKA
GODZ. 10.00
MIEJSKI DOM KULTURY
UL. WOLNOŚCI 13**

- Godz. 10.00 Uroczyste otwarcie Gustavy i powitanie go ci.
- Godz. 10.15 Otwarcie wystawy "Zegary wiebodzic".
- Godz. 10.30 Potencjalne rynki zbytu dla zegarów
Ekskursa w kontekście ekspozycji linii kolejowych w XIX w. - wykład
- Oskara Olejnika.
- Godz. 11.00 Promocja lokalnych wydawców za po rednictwem wydawnictw Poczty Polskiej
- wykład Joanny Ruspickiej.
- Godz. 11.25 Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego
pt. "Wiele Zegarów jedno miasto"
wz czenie nagród.
- Godz. 11.40 Zegary domowe, od wia antio i konserwacja
- wykład Piotra Łukasza skiego.
- Godz. 12.25 wiebodzic - i skie miasto zegarów
- wykład Wojciecha Magierskiego i Adama Mroziuka.
- Godz. 13.00 Zako ozenie.



2 listopada odbył się uroczysty odbiór pojazdów elektrycznych zakupionych w ramach realizacji zadania „Zakup taboru zeroemisyjnego na potrzeby Gminy Świebodzice wraz z budową stacji ładowania”.

Gmina Świebodzice pozyskała dofinansowanie w kwocie 3.227.987,65 zł w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład, natomiast Gminę Świebodzice zakup wszystkich aut kosztował 360.000 zł.

Wiadomości z Zamku Książ

30 października mija 10 lat, od kiedy Gmina Wałbrzych zakupiła Palmiarnię od Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa i od początku oddała w zarządzanie spółce Zamek Książ.

W książęcą palmiarnię, położoną na obrzeżach miasta, gmina Wałbrzych zainwestowała ponad 12 milionów złotych. Wyremontowano połowę z 22, ponad stuletnich szklarni. Całość przeprowadzonych do tej pory prac remontowych objęła ponad 2100 metrów kwadratowych metalowo-szklanych i murowanych konstrukcji i obiektów. Stanowi to 53 procent uratowanego, unikatowego na europejską skalę obiektu.

Największy zimowy ogród w Polsce nazywany także najpiękniejszym bukietem dla księżnej Daisy po-

wstał na początku 20. wieku i stanowi integralną część kompleksu Zamku Książ. Szklane cudo późnej, śląskiej secesji odzyskuje blask z czasów budowy i szczególnie zimną jest doskonałym azylem na rodzinne wypady i romantyczne spotkania.

W ostatnim tygodniu października, z „Zoo Dvůr Králové” w Czechach przybyło do Palmiarni 7 lemuru i ich rodzina składa się już z 10 osobników!

Maria Palichleb

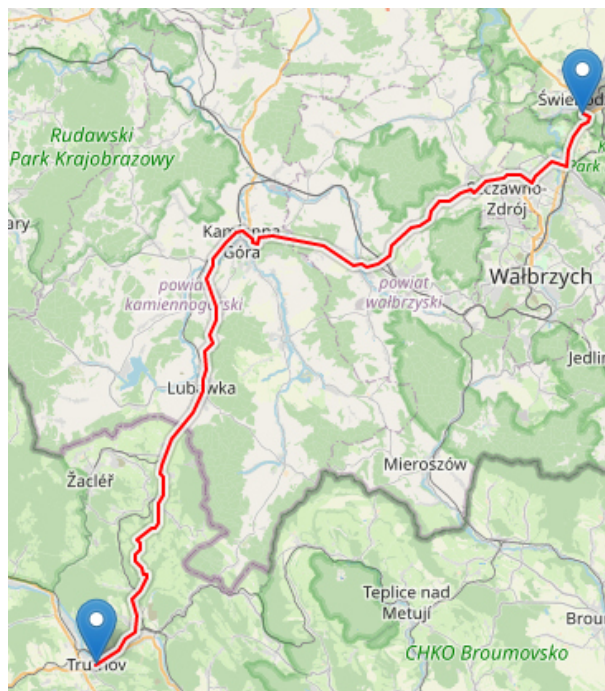
Misja aprowizacyjna notabli miasta w 1866 roku

Podjmując próbę, odtworzenia różnych aspektów życia miasta i jego mieszkańców w XIX wieku, sięgamy do materiałów archiwalnych i innych dostępnych źródeł. Jednak nie zawsze, informacje zawarte w nich, są w pełni satysfakcjonujące. Nie sposób w nich zobaczyć samych ludzi, ich przekonania i wynikającą z nich działalność. Lukę tę doskonale wypełnia dziewiętnastowieczna prasa. Breslauer Zeitung opublikował list podpisany przez lekarza weterynarii Schilda, producenta powozów Feldtaua i właściciela fabryki zegarów Gustava Beckera. Zważywszy fakt, że nazwiska ich nie pojawiają się w układzie alfabetycznym, o kolejności ich mogły zadecydować względy grzecznościowe. Być może, Schild był wśród nich najstarszy? Albert Feldtau miał wtedy 46 lat, a Gustav Becker – 47. W tym miejscu można postawić hipotezę, że autorem poniższej relacji może być twórca przemysłu zegarowego, dlatego podpisał się jako ostatni.

List otwarty, był skierowany do ofiarodawców artykułów, przekazanych przez mieszkańców miasta, gromadzonych w hotelu Hillera „Pod Żółtą Kotwicą”. Dziś możemy się zastanawiać, w której sali zebrano je. Ponieważ później zostały załadowane na wóz konny (platformę), więc nie musiało to być duże pomieszczenie (mogło to być w budynku, który został rozebrany po drugiej wojnie).

W niedzielę rano inicjatorzy akcji zaplanowali wyjazd na pole bitwy z darami dla miejscowego 6 Batalionu Strzelców, walczącego teraz w okolicach Trutnova. Przedstawiciele powstałego komitetu, w skład którego weszli wyżej wymienieni panowie i kupiec Bersu (w chwili realizacji tego przedsięwzięcia miał 52 lata), który przyjął ten projekt bardzo ciepło i z entuzjazmem odniósł się do pomysłu planowanej wyprawy i zorganizowania zaopatrzenia dla stacjonujących w mieście

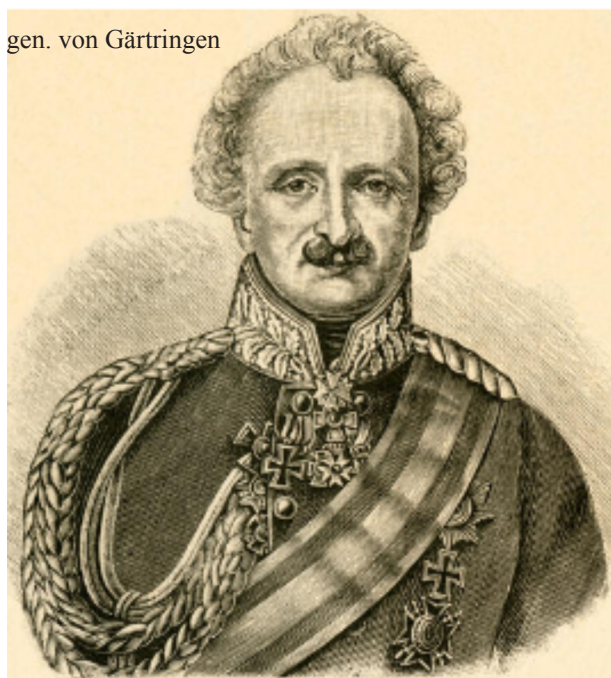
żołnierzy, walczących teraz w pobliżu Trutnova. Okazało się jednak później, że sam z nieznanym nam przyczyn nie wziął udziału w wyprawie na pole bitwy. Może byłaby to dla niego zbyt forsowna podróż? Istotnym ograniczeniem mógł być także wiek lub stan zdrowia... Wspomniani panowie, by zrealizować wytyczony cel, wędrowali od domu do domu i zachęcali mieszkańców do przekazywania darów dla walczących. Reakcja przeszła najsmielsze oczekiwania organizatorów, dlatego był potrzebny duży wóz zaprzęgnięty w cztery konie. „Trasa prowadziła przez Kamienną Górę i Lubawkę, do której transport dotarł w poniedziałek. W tej miejscowości zaplanowano nocleg. Jednak w żadnym gashofie nie było wolnych miejsc. We wtorek, o szarym świcie, opuściliśmy Lubawkę. Po drodze słyszeliśmy bez przerwy długie kanonady – ostrzeliwano Josephstadt (prawdopodobnie jest tu mowa o twierdzy w czeskim mieście Jaromierzu, zlokalizowanej w w dzielnicy Josefov). W tej chwili mogliśmy poznać właściwe oblicze wojny. Udaliśmy się do komendanta [twierdzy?], który przyjął nas bardzo życzliwie. Potem wreszcie znaleźliśmy się u celu naszej podróży i mogliśmy przekazać, przywiezione przez nas artykuły inspektorowi lazaretu. Gdy rozglądaliśmy się, widzieliśmy wokół samych żołnierzy – wśród nich tylko jedną ponurą twarz mieszkańca.



Wszędzie były widoczne pożary. Płonęła również fabryka Faltesa (?). Wokół nas rozciągał się krajobraz wielkiego zniszczenia: wybite szyby w oknach wielu domów, wyrzucone meble na ulice...

Miasto opanowały nasze oddziały. Potem, gdy konie odpoczęły, pojechaliśmy do Königinhof. Przejeżdżaliśmy przez pole bitwy koło Trutnova. Ujrzelśmy wielkie zniszczenia. Tysiące tornistrów, kepi austriackich i hełmów pruskich. Militarne oznaki wszystkich rodzajów broni porzucono na otwartej przestrzeni i w okopach. Wzdłuż nich leżeli zabici. Ciała ich wyznaczały miejsce wielkiej bitwy. W Rettendorf znajdował się lazaret dla rannych Austriaków.

W Königinhof zobaczyliśmy obraz, podobny do tego z Trutnova. Ponieważ znajdowała się tu kwatera główna następcy tronu – spotkaliśmy wielu żołnierzy. Wyczuliśmy atmosferę zdenerwowania związaną ze stoczoną wielką bitwą. Zaledwie półtorej mili stąd został zabity kurier. Księżę Friedrich Carl uściśnął nasze dłonie(?). Minęło południe – wtedy przybył czerwony huzar, spocony, na zmęczonym koniu i zatrzymał się w pobliżu sztabu, przy grupie oficerów.



Ze wszystkich stron dobiegały entuzjastyczne okrzyki „Zwycięstwo! Zwycięstwo!” „Austriacy w odwrocie!”. Niczym grzmot zabrzmiała okropna, niekończąca się kanonada. Zapadał wieczór. Pastor Besser wygłosił entuzjastyczną mowę, a na zakończenie zabrał głos generał von Gärtringen, który mówił o dniu wielkiego zwycięstwa, opłakanego krwią poległych. [Ta scena musiała rozegrać się przed dniem 3 lipca 1866 roku, bo wtedy generał Wilhelm Hiller von Gärtringen został śmiertelnie ranny odłamkiem granatu w Chlum. Gdy zginął miał 57 lat. Poprowadził oddziały w zwycię-

skiej potyczce koło Burkersdorf, zdobył Königinhof (miasto w Czechach w powiecie trutnowskim), odniósł zwycięstwo w bitwie koło Königgrätz]. Okrzyk tysięcy „Niech żyje król” wypełnił całe miasto. Naszym głównym celem była realizacja naszej misji, jakiej podjęliśmy się, czyli przekazania przywiezionych rzeczy do lazaretu, w tym także piwo i sznaps. O godzinie 12.00 w nocy, dotarły tu pierwsze oddziały, które opuściły teatr działań wojennych. Żołnierze byli głodni i zmęczeni. Grupa 80 – 100 ludzi ustawiła się w kolejce po chleb i wodę, a także zapasy przywiezione przez nas. Podziękowaniom nie było końca. Jeden z ubogich mieszkańców przyjął nas na kwaterę. Nocowaliśmy na podłodze. Następnego dnia dotarli tu z pola bitwy utrudzeni strzelcy i piechota. Było wielu rannych i jeńców, których rozlokowano w mieście. Przekazaliśmy resztę żywności i beczkę piwa jako dar od mieszkańców Freiburga. Przyjęliśmy kolejne wielkie podziękowania. Nasza podróż powrotna biegła drogą wśród tysięcy wozów z amunicją i prowiantem. Maszerujące kolumny także nie ułatwiały poruszania się. Na wozie mieliśmy jeszcze trochę wina, które chcieliśmy przekazać strzelcom, stacjonującym w naszym mieście. Jednak przedostanie się nawet w okolicę pola bitwy było wręcz niemożliwe. Hrabia zu Dohna, który był przy rozpoczęciu [bitwy], zapytał: „Gdzie jest 6 oddział strzelców? Wczoraj byli w ogniu [walki]. Mój syn został ranny, więc muszę go szukać w lazarecie.[...] Wierzmy w pomyślny finał naszej szlachetnej sprawy. Dziękujemy wszystkim za wsparcie w imieniu rannych i wycieńczonych walczących – niżej podpisani:

Feldtau, Schild i Becker

Autor tej relacji dał się poznać jako niezły reporter. W opisach dramatycznych scen jest oszczędny w słowach, a mimo to tworzy obrazy przemawiające do wyobraźni czytelników, chwilami budzące grozę w nagromadzeniu militarnych detali. Realizuje podstawowe założenia gatunkowe reportażu, przedstawiając sprawozdanie z wydarzenia, którego był uczestnikiem i jednocześnie świadkiem po przerażającej bitwie. Ten fakt ma również komentarz poetycki w wierszu Hensela z Ober Würzburg „Śmierć żołnierza”: „W polu koło Trutnova/ Tu leży syn Prus/ Jego pierś przestrzelona kulą / Jego krew wsiąkła w trawę / Słońce już dawno zaszło/ Płonie śmiertelna rana / Zacne serce

bije zmęczone/ O Boże, w niebie dalekim/ Gdy umarłem, ach tak chętnie/ Nie widziałem Gablenz/ Jej złote gwiazdy w górze / Pozdrawiają moją ojczyznę!/ Promieniuje pokój mojej miłości/ daleko przede mną pozostały/Na zielonym wybrzeżu Bałtyku/ Umilkły kanonady/ Dziś śmierć zajęła ich miejsce/ Gdzie są Prusacy?/ Tak wiwatują biali / Tam w mieście!/ Co oznajmniają trąby/ Gdy zapada zmrok?/ Hurra! Regiment nadchodzi; / Pole będzie znowu wzięte; / I Gablenz wolnym miastem!/ O Boże, teraz mogę umrzeć, / Teraz przyjdź blada śmierci/ Ona zamierza ukazać się / We mgle szarego poranka/ Tam jego serce przestało bić.” Elementy liryki bezpośredniej przeplatają się z liryką pośrednią, w przejmujący sposób tworząc obraz ostatnich chwil życia umierającego żołnierza. Można w nich odczytać nutę oskarżenia wobec tych, którzy podejmują decyzję o wywołaniu konfliktu zbrojnego i zawarte w nim głęboko humanistyczne ideały i potępienie takich postaw i protest przeciw wysyłaniu młodych ludzi na pewną śmierć.

Gustav Becker jest znany czytelnikom i jego dokonania na niwie zegarmistrzowskiej, Należałoby jednak przedstawić postać Juliusa Bersu. Był kupcem, w latach 40 – XIX wieku prowadził fabrykę likieru i rumu, która mieściła się w Górnym Zaułku. Miejsce to nosiło później nazwę Packhofgasse. Trudno byłoby dziś zlokalizować numer 133, któremu, najprawdopodobniej, odpowiadał wpis w księdze wieczystej. Informacje te pojawiły się w ogłoszeniu prasowym, w lipcu 1841 roku. Wynika z niego, że była to inauguracja działalności zakładu produkującego trunki. Prezentowana treść została zaadresowana do właścicieli gasthofów i szynków oraz wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. Właściciel wyraźnie podkreślił, że otwiera fabrykę likieru i rumu. W tym miejscu należy podkreślić, że rodzina Siegmundów była spadkobiercą tradycji Juliusa Bersu. W anonsie

Etablissements = Anzeige.

Einem geehrten Publico der Stadt Freiburg und Umgegend, so wie resp. den Herren Gast- und Schankwirthen erlaube ich mir, zu geneigter Beachtung, hierdurch ergebenst anzuzeigen, daß ich an hiesigem Orte eine

Liqueur = und Rum = Fabrik

etablirt habe.

Sämmtliche hierher gehörigen Artikel zu gütiger Abnahme bestens empfehlend, und um geneigtes Vertrauen bittend, wird es mein ernstes Bestreben sein, dasselbe durch prompte Bedienung,

bei guter, reinschmeckender Waare und zeitgemäß billigem Preise zu rechtfertigen.

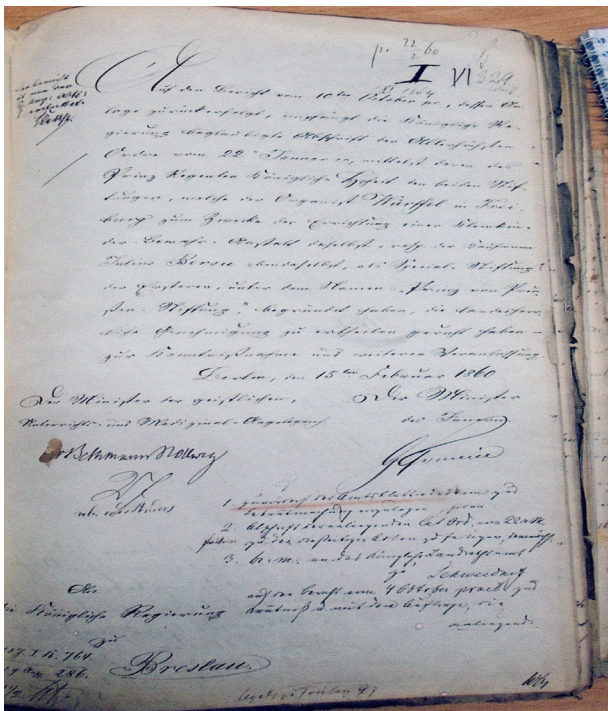
Freiburg im Juli 1841

Julius Bersu,
wohnhast: Ober-Gasse No. 133

tym przeczytamy również, że największym dążeniem nowego właściciela jest punktualna i szybka obsługa wszystkich klientów przy jednoczesnej rekomendacji czystego smaku oferowanych trunków, sprzedawanych po najniższych cenach, w porównaniu z innymi producentami. Dzięki zachowanej, częściowo zniszczonej tablicy, jednej z dwu, na żydowskim cmentarzu, możemy odczytać inskrypcję, zapisaną w języku niemieckim: „Tu spoczywa w Bogu/ nasz kochany ojciec/ kupiec/ Julius Bersu/ ur.27. XII. 1814/ zm. 23. VIII. 1896/ Spoczywaj w pokoju!/ Treść tę możemy przeczytać również na stronie internetowej, na której przedstawiono także krótką genealogię kupca: urodził się w Brzegu, w obecnym województwie opolskim. Jego ojcem był Israel Salomon Bersu (ur w 1780 roku, data śmierci nieznana), a matką – Philippine Herz (1794 – 1823). Z tych dat wyni-



ka, że dane jej było jej dane przeżyć tylko 29 lat! Poza tym niewiele wiemy o Juliusu Bersu. W 1860 założył fundację, której celem było utworzenie ochronki dla dzieci. Ponieważ jest to, najprawdopodobniej, jedyna okazja by pisać o tym człowieku, warto w tym miejscu rozwinąć ten wątek i



przedstawić dokument archiwalny, potwierdzający ten fakt. Dzięki zaangażowaniu naszego współpracownika, Marka Mikołajczaka, i Jego pośrednictwu, dr Roman Macioszek przetłumaczył ten tekst:

„Na podstawie sprawozdania z 10 października, którego załączenie ponownie następuje, królewski rząd otrzymuje uwierzytelniony odpis Najwyższej Izby Gabinetowej (der Allerhöchsten Ordre) z 22 stycznia, z którego wynika, że książęcy regent Królewska Wysokość udziela pozwolenia obu fundacjom, które założyli organista Würffel w Świebodzicach w celu urządzenia tam ochronki dla małych dzieci i kupiec Julius Bersu tamże sam, jako specjalną fundację tych pierwszych pod nazwą „Fundacja księcia pruskiego” („Prinz von Preußen – Stiftung”). Mając świadomość udzielenia pozwolenia władcy, przyjmują to do wiadomości i jako powód do dalszych działań.”

Berlin 15 lutego 1860 roku,

Minister do spraw duchownych, edukacyjnych i medycznych

Minister spraw wewnętrznych.

Przywołanie nazwiska kronikarza – F. J. E. Würffla pozwala odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zakończył dziejopisarstwo w 1842 roku. Prawdopodobnie pochłonęła go praca na rzecz tutejszej społeczności. Czy udało mu się doprowadzić do powstania ochronki? (ochronka, jak podaje słownik języka polskiego, to zakład dla biednych lub osieroconych dzieci, dawniej utrzymywany przez zakony lub instytucje dobroczynne; później rodzaj

przedszkola). Jeśli istniały w mieście dwie fundacje, które realizowały ten sam cel, wydaje się, że taka instytucja powinna powstać. To bardzo szlachetne zadania, jakie postawili sobie organista, nauczyciel i kronikarz w jednej osobie i kupiec. Wprawdzie to zamknięty okres dziejów, ale w tym miejscu możemy tylko wyrazić swoje uznanie dla takich postaw. Julius Bersu angażował się w życie społeczne miasta, a jego działania wynikały z empatii. Był członkiem komitetu, zbierającego datki dla walczących w 1866 roku. Wprawdzie sam nie wziął udziału w wyprawie w okolice Trutnova, ale z pewnością moralnie wspierał pozostałych. Zapewne jakieś ważne przyczyny natury obiektywnej uniemożliwiły to. Dziś nie pozostały żadne materialne ślady potwierdzające ich pracę na społecznej niwie; znamy miejsce spoczynku F. J. E. Würffla, ale poza wpisem w archiwalnej księdze – nie ma żadnej tablicy, bo ta znajdująca się na jego grobie została bezmyślnie zniszczona. Pozostała jako pomnik jego życia – kronika miasta, którą doprowadził do 1842 roku. Jedynym dowodem egzystencji w naszym mieście Juliusa Bersu jest tylko (częściowo zniszczona) płyta nagrobna z piaskowca na żydowskim cmentarzu. Groby tych ludzi również nie istnieją (choć może zachowały się szczątki producenta trunków, bo z terenu dawnego kirkutu zniknęły tylko liczne macewy, ciasno ustawione – jedna przy drugiej). Poetka, Anna Kamińska, w Notatniku 1965 – 1972 zapisała ciekawą refleksję: „Czy groby kryją także ludzkie myśli, pragnienia, tęsknoty, niepokoje?” Jednak pozostanie to na zawsze pytaniem retorycznym... Jest jeszcze jeden uczestnik misji aprowizacyjnej z 1866 roku. To Albert Feldtau. Doskonałym źródłem informacji są anonsy prasowe w dziewiętnastowiecznej prasie lokalnej. Z nich dowiadujemy się, że przybył on z Drezna w 1854 roku. Wtedy nie był jeszcze renomowanym producentem powozów. Zaczynał swą działalność jako malarz. Przedstawiając swą bogatą ofertę, podkreślił, że specjalizuje się w malowaniu sal, pokoi „w każdym dowolnie wybranym stylu i najnowszym guście, starając się sprostać wszystkim wymogom elegancji.” Zakres jego prac obejmował również malowanie drewna farbami olejnymi i lakierami. Dla klientów była ważna informacja, dotycząca niskich cen za świadczone usługi.

Albert Feldtau wykonywał również rolety okienne, które wycenił od 20 srebrnych groszy do 4 talarów.

W obydwu anonsach pojawia się adres za-



mieszkania: dom pana mistrza ciesielskiego- Tietzego. W interesującym nas roku 1866 mógł już zmienić profil swej działalności i zajmować się produkcją powozów. Albert Feldtau urodził się 5 kwietnia 1820 roku w Kwidzynie, koło Gdańska, jak podaje archiwalna księga cmentarna. Zmarł w wieku 86 lat, 8 sierpnia 1906. Spoczął na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wałbrzyskiej, w dawnej drugiej części nekropolii, pod murem, oddzielającym od parku należącym do Sióstr de Notredam. Ważne jest to, że w swym harmonogramie codziennych prac znalazł czas, by zaangażować się w działalność społeczną i wziąć udział w wyprawie na pole bitwy w czasie trwającej wojny prusko – austriackiej. Jako jej uczestnik, miał 46 lat. Niestety, nie udało się dotrzeć do żadnych informacji, związanych z osobą lekarza weterynarii – Schilda.

Z naszego punktu widzenia, możemy oceniać to przedsięwzięcie jako wydarzenie o charakterze epizodycznym, ale dzięki tej wiedzy możemy nieco inaczej spojrzeć na dawnych notabli naszego miasta i dostrzec w nich pokłady empatii i humanistyczne ideały.

Opracowanie na podstawie:

Breslauer Zeitung 1866/312/8. VII/s.7, w zasobach Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej strona internetowa:

<https://www.findagrave.com/memorial/9858238/julius-bersu>

AP Wr, Rejencja Wroclawska, Akten I, sygn.7168

AP Wr, O/ Kamieniec Ząbkowicki, A M Ś, Fridhofs – Register, sygn. 1/4

Mapa ze strony internetowej nocowanie.pl - trasy Świebodzice - Trutnov

Adrian Sitko

300 numerów „Dziejów Miasta”

- miasto na przestrzeni 25 lat. cz. III

Zakończyła się sprawa Jennifer Pejcinovic, która bezprawnie - zdaniem władz Wałbrzycha - zajmowała pomieszczenia w zamku Książ. Angielka nie wywiązała się z podpisanej z miastem umowy (budowa apartamentów w zamku), a po jej rozwiązaniu - nie chciała opuścić zajętych wcześniej komnat.

2 kwietnia uprawomocnił się wyrok sądowy wydany na obecnego Burmistrza Miasta, w związku z czym na 30 maja premier wyznaczył nowe wybory. Od 28 kwietnia powołany został zarządca komisaryczny, którym został Stanisław Szymecki. W wyborach 5,5 tys. głosów zdobył dotychczasowy Burmistrz Miasta Jan Wysoczański, podczas gdy drugi kandydat - Anna Zalewska otrzymała 1,9 tys. głosów.

3 września otwarto krytą pływalnię, która dołączyła do oddanej wcześniej hali sportowej na Osiedlu Piastowskim.

We wrześniu ukazał się numer okolicznościowy „Dziejów Miasta” wydany z okazji 725-lecia Miasta Świebodzice. 19 września na stadionie OSIR odbyły się oficjalne obchody 725-lecia uzyskania praw miejskich przez Świebodzice.

Rok 2005

12 stycznia zmarł wieloletni proboszcz parafii pw. Świętego Franciszka z Asyżu, ks. Mieczysław Szymański.

2 kwietnia zmarł Papież Jan Paweł II. Na zwołanej 5 kwietnia, nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej, poświęconej pamięci Jana Pawła II, radni jednogłośnie wypowiedzieli się na temat chęci przemianowania dotychczasowego Placu Legionów na Plac Jana Pawła II. Ogłoszono także budowę pomnika. Przedszkolu nr 2 nadano imię Jana Pawła II.

Odbyły się uroczystości związane z setną rocznicą śmierci Jana Mikulicza Radeckiego. Z tej okazji miasto odwiedzili Armin i Brunchilde Fuchs z miasta Partnerskiego Waldbröl.

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**